Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

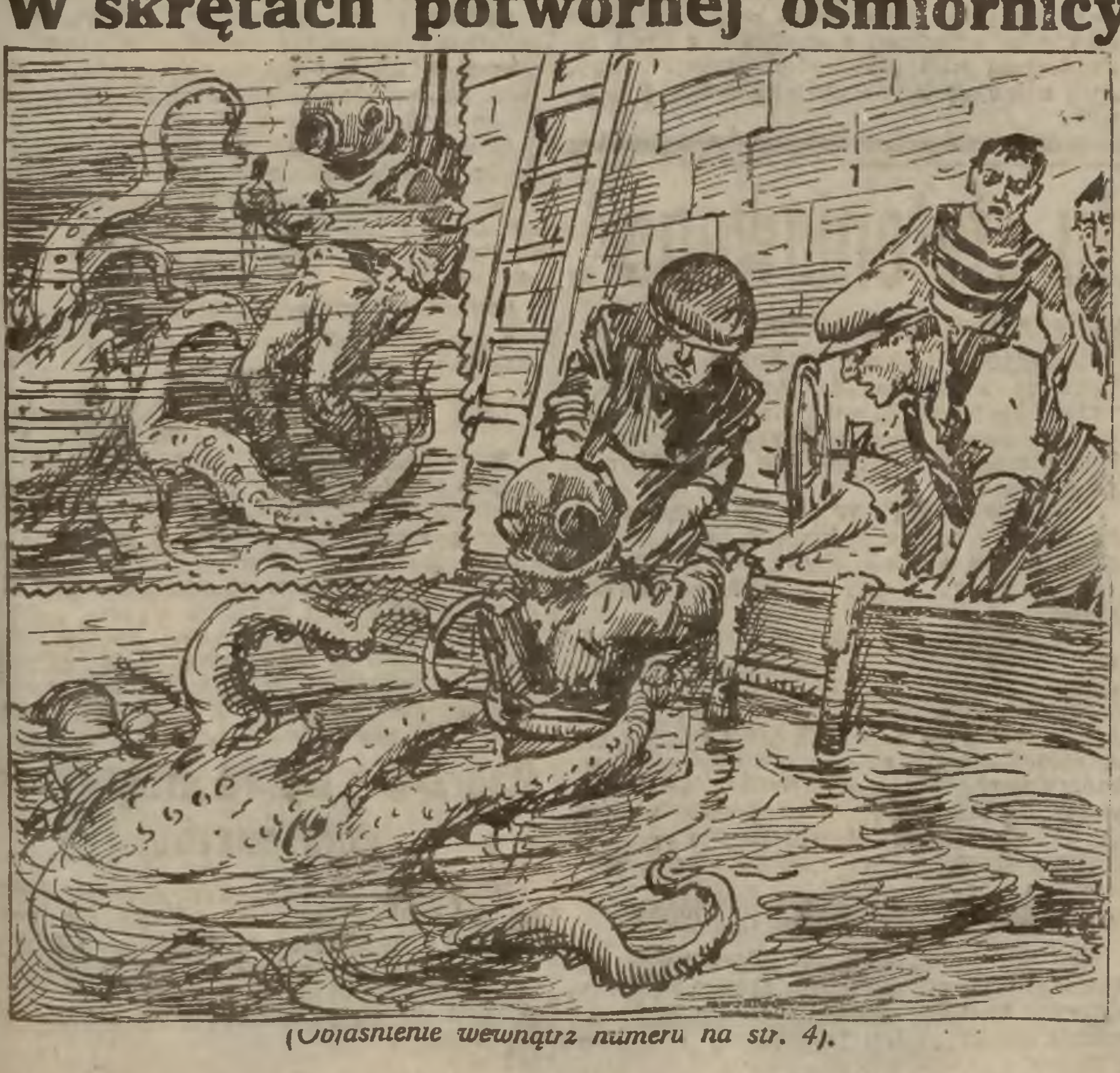
30 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 136. Kraków, niedziela 21. maja 1922 r. Rok V.

W skrętach potwornej ośmiornicy



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 4).

Za 4 miesiące pokój-albo wojna!

Warszawa (tel. wł.). Według otrzymanych tu z Genui wiadomości, protokół klauzuli o wzajemnem nieatakowaniu się zawiera zastrzeżenie, że **jeżeli za 4 miesiące** do 26 października **nie będą rozstrzygnięte problemy granic na wschodzie**, a więc **granic Rosyi z resztą Europy,** od Bałtyku aż do morza Czarnego, wtedy **pakt traci swoją moc obowiązującą.**

Groźba wojny rosyjsko-japonskiej.

Berlin (tel. wł.). Republika Dalekiego Wschodu powiadomiła Moskwę, że **zarządziła mobilizacyę.** Przyczyną tego jest **groźne stanowisko Japonii**, która daje temu wyraz przy każdej sposobności. Sądzą, że gdyby przyszło do **wojny między Republiką Dalekiego Wschodu a Japonią, to Rosya poparłaby orężnie Republikę Dalekiego Wschodu.**

Z innej strony zapewniają jednakże, że ogólna mobilizacya absolutnie jeszcze nie oznacza wybuchu wojny.

L. George odbędzie konferencyę z Poincarem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Genui donoszą: Lloyd George nie wraca z Genui wprost do Londynu, lecz ma się zatrzymać prawdopodobnie dzień lub dwa w **Paryżu,** gdzie ma odbyć konferencyę z prezyd. min. Poincarem.

Jak donosi „Daily Mail“ zwołane zostaje na poniedziałek, — z polecenia L. George'a, — posiedzenie Rady gabinetowej. Na tem posiedzeniu ma być ustalona data dla zwołania Izby Gmin, którą Lloyd George powiadomi dokładnie o wyniku konferencyi w Genui. Zamierza on wygłosić dłuższą mowę. Będzie również mówił o konferencyi w Hadze. Jest teraz już rzeczą pewną, że **nowe wybory do parlamentu** z powodu żniw odbędą się **dopiero w lipcu.**

Ujęcie niemieckich bandytów na G. Śląsku.

Katowice. (Tel. wł.) **Przywódca niemieckiej bandy operującej na G. Śląsku,** został wraz z 46 **towarzyszami schwytany** przez żołnierzy francuskich i osadzony w więzieniu w Katowicach.

Z Genui idzie na świat cały słowo pokoju.

Zamknięcie konferencyi genueńskiej.

Genua (PAT). **Posiedzenie końcowe konferencyi genueńskiej** rozpoczęło się wczoraj rano. Sala obrad była przepełniona. Aż do chwili otwarcia obrad Lloyd George nie zjawił się, natomiast wszyscy inni delegaci przybyli wcześniej. Barthou wprowadził delegacyę francuską, Jaspar belgijską, Rosyanie i Niemcy przybyli punktualnie.

O godzinie 9'15 prezydent Facta otworzył obrady.

Zaraz po przyjęciu protokołu plenarnego posiedzenia zabrał głos prezydent komisyi gospodarczej **Colrat** i złożył sprawozdanie o pracach komisyi gospodarczej.

Między innemi Colrat przedstawił najważniejsze przyczyny zaburzeń równowagi gospodarczej w Europie. Komisya gospodarcza wskazała szczególnie na **znaczenie produkcyi przy odbudowie Rosyi. Kwestya surowców** jest od roku 1916 jednem z najważniejszych zagadnień. **Po wojnie handel zbyt nagle stał się wolnym.** Wywołało to **gorączkę wśród kupujących**, którzy śrubowali ceny w górę. Po tem zjawisku nastąpiła naturalnym zbiegiem rzeczy **sprzedaż ze stratą. Obecnie odnowienie wymiany międzynarodowej i odnowienie dróg handlowych w Europie** jest jednym z pierwszych warunków odbudowy Europy i usunięcia zapór dla handlu.

Wkońcu Colrat stwierdził, że wszyscy członkowie komisyi okazali całem sercem **umiłowanie dla Europy, która była dla nich nie tylko pojęciem geograficznem, lecz pewnego rodzaju wyższą ojczyzną, mimo wszelkich okropności, które się w niej wydarzyły.**

Genua (PAT). Posiedzenie zamknął uroczystem przemówieniem **prezydent Facta,** który między innemi oświadczył:

Uznano, że **zagadnieniem zasadniczem jest powrót Rosyi do koła życia gospodarczego Europy.** Prawda, że nie doszliśmy do definitywnego porozumienia, ale **uratowana została wiara w późniejszy sukces** naszych wysiłków. Zdecydowaliśmy się więc kontynuować prace aż do osiągnięcia rezultatów. **Rokowania w Hadze będą tylko dalszym ciągiem pracy, dokonanej w Genui.** Jeżeli prace komisyi w Hadze, jak się spodziewać należy, wyrównają trudności jeszcze istniejące, to Genui przypadnie zasługa ukończonego dzieła. **Genua nie mogła spełnić całego tego dzieła, ale w każdym razie zainaugurowała ważny pakt europejski.** Wszystkie państwa, które wczoraj jeszcze były skutkiem wojny rozdzielone, ugruntowały wspólnie **nową politykę Europy, a Włochy są dumne z tego, że energicznie i wytrwale starały się utrzymać do końca pojednawczy charakter konferencyi** genueńskiej. Charakter **pacyfikacyi Europy,** który Włochy starały się nadać konferencyi, musi wycisnąć swoje piętno na polityce Europy. **Dzięki paktowi pokojowemu** jakkolwiek tylko prowizorycznemu i ograniczonemu, idzie **z Genui na cały świat słowo pokoju,** tego pokoju, który jest najgorętszem życzeniem wszystkich narodów.

Facta zakończył słowami: Imieniem króla włoskiego, rządu i narodu włoskiego składam serdeczne pozdrowienie wszystkim obecnym tu delegatom i dziękuję im za ich cenną współpracę. Z całego serca życzę wszystkim reprezentowanym tu narodom pomyślności i błogosławieństwa na przyszłość.

Nieudały występ delegata Litwy.

Warszawa (Tel. wł.) Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu usiłował delegat litewski **Galwanauskas** wnieść **sprawę zatargu polsko-litewskiego,** występując z szeregiem zarzutów przeciwko Polsce. Przewodniczącemu z trudem udało się skłonić mówcę do poniechania poruszenia sprawy, nie będącej na porządku dziennym konferencyi. W odpowiedzi min. **Skirmunt** stwierdził, że **Polska nie zamierza Litwy atakować,** gdyby nawet ta nie przyjęła traktatu gwarancyjnego, zasadniczo zaś Polska uzna rozstrzygnięcie Ligi narodów.

Rosya przyjmuje pakt pokojowy „z zastrzeżeniami".

Warszawa (PAT) Między innemi przemawiali wczoraj na ostatniem posiedzeniu konferencyi genueńskiej także Barthou, L. George, Rathenau i Cziczerin. Po przemówieniu tego ostatniego, które spowodowało liczne sprostowania i wyjaśnienia, **przewodniczący Facta wystosował do delegacyi rosyjskiej zapytanie, czy przyjmuje ograniczony gwarancyjny pakt pokojowy.**

Cziczerin odpowiada, że Rosya zgłosiła w obradach subkomisyi politycznej wszystkie zastrzeżenia, jakie uważała za stosowne. Sądzi on, że nie musi tego ponownie powtarzać co już powiedział na komisyi politycznej **i przyjmuje z temi zastrzeżeniami tekst** postanowień komisyi politycznej **traktujący o gwarancyjnym pakcie pokojowym.**

Złagodzenie konfliktu „tytoniowego".

Spokojniejszy przebieg posiedzenia sejmowego.

Warszawa (tel. wł.). Dzisiejsze obrady sejmowe miały przebieg o wiele spokojniejszy, niż wczoraj, mimo, że **całodzienne posiedzenie było poświęcone w zupełności projektowi ustawy o monopolu tytoniowym.** Wpłynął na to w znacznej mierze ten szczegół, nie pozbawiony znaczenia, że na trybunie nie zjawiły się już jednostki materyalnie zainteresowane w utrzymaniu wolnej produkcyi.

Warszawa (tel. wł.). Incydent: **ks. Adamski—wiceminister dr. Mikulecki**, znalazł epilog swój **w konwencie seniorów. Prawica domagała się dymisyi p. Mikuleckiego,** poseł **Rataj** zwrócił jednak uwagę na to, że pragmatyka urzędnicza, uchwalona przez Sejm, nie pozwala na usunięcie urzędnika bez dochodzenia dyscyplinarnego, do którego niema w tym wypadku podstawy. Poseł **Federowicz** dowodził, że Sejm nie może wymierzać sprawiedliwości żadnej. P. Mikulecki jest z ramienia rządu referentem monopolu tytoniowego w Sejmie, oświadczenie, a usunięcie go zatem byłoby nielojalnem wobec zwolenników monopolu. Argumenty te uznano za słuszne, wobec tego postanowiono, że wiceminister **Mikulecki i ks. Adamski złożą odpowiednie oświadczenie** z trybuny sejmowej. Następnie konwent zadecydował, aby posiedzenie w przyszłym tygodniu odbyło się **tylko we wtorek i w środę,** głosowanie zaś nad monopolem tytoniowym w tygodniu przed Zielonemi Świętami.

Warszawa (PAT). W Sejmie przed przyjściem do porządku dziennego marszałek udzielił głosu wiceministrowi skarbu **Mikuleckiemu, który złożył następujące oświadczenie:**

We czwartkowem mojem przemówieniu użyłem, niestety, wyrazu nieparlamentarnego. Wyraz ten obecnie cofam.

Przed porządkiem dziennym przemawiał jeszcze poseł **ks. Adamski**, który oświadczył, że mówił wczoraj tylko o tych urzędnikach, którzy ponoszą odpowiedzialność za ogólną politykę monopolową, lecz nie miał na myśli ani **nie miał powodu oskarżać ogółu urzędników, ani też wyrządzić im krzywdy.**

Dyskusya nad monopolem tytoniowym.

Warszawa. (Tel. wł.) Po załagodzeniu konfliktu między wiceministrem skarbu a prawicą sejmową usunięte również zostało nieporozumienie między posłem Diamandem a posłem Meisnerem na temat rzekomych nadużyć w monopolu tytoniowym.

Następnie **po uchwaleniu** w drugiem i trzeciem czytaniu **ustawy ratyfikującej układ polsko niemiecki w sprawie przejęcia wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku** przystąpiono do dalszej dyskusyi nad monopolem tytoniowym.

Dłuższe przemówienie wygłosił **poseł Głąbiński,** który, zbijając wywody ministra, **wypowiedział się przeciwko monopolowi.**

Poseł **Roeset** imien. Zjednoczenia mieszczańskiego również oświadcza się **przeciw monopolowi.**

Poseł **Luebecke** (klub niemiecki) także **wypowiada się przeciwko ustawie.**

Posłowie **Stapiński, Matakiewicz** oraz **Postolski** oświadczają się **za monopolem.**

Poseł Stapiński w przemówieniu podniósł, że **nigdy w prasie nie agitowano tak namiętnie przeciw monopolowi, jak obecnie.** Wskazuje to, że **agitacyę powyższą podjęto w czyimś interesie (!).**

Na tem przerwano dyskusyę nad monopolem tytoniowym.

P. S. L. oskarża władze poznańskie o stronniczość.

Warszawa. (PAT). Po dyskusyi nad monopolem przystąpiono do wniosku **nagłego** PSL. w sprawie gwałtu publicznego, dokonanego dnia 16 maja w Poznaniu. Pos. **Rataj** uzasadniając nagłość wniosku wskazuje na kontragitacyę rozwiniętą w Poznaniu przeciwko Zjazdowi PSL. której szczytem było rozdawanie w sam dzień zjazdu podburzających i oszczerczych odezw. **Zorganizowana banda uzbrojona w laski** wszelkimi sposobami usiłowała przeszkodzić obradom i znalazła **poparcie ze strony policyi, której przedstawiciele zamiast zachowywać się neutralnie, gwizdali i rzucali obelżywe wyzwiska przeciwko posłom.** Po zebraniu pod gołem niebem odbyło się w lokalu restauracyjnym zebranie posłów i przywódców PSL. lecz i tam wtargnęło kilkudziesięciu ludzi uzbrojonych w laski, którzy przy biernem zachowaniu się policyi usiłowali wykonać **samosąd nad obywatelami,** których osobistego bezpieczeństwa policya strzedz powinna. Prezes jakiejś rzekomej straży obywatelskiej wdarł się na salę i postawił **ultimatum, że jeżeli do pięciu minut nie będzie wydany Witos, to będzie strzelał.** Interwencya posła Sikory i poszukiwanie za wojewodą pozostały daremne.

Wniosek PSL. wzywa rząd do szybkiego **przeprowadzenia surowego śledztwa w sprawie** zorganizowanego napadu na PSL. w Poznaniu i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Minister spraw wewnętrznych **Kamieński** oświadcza, że zarządził **wysłanie do Poznania specyalnej komisyi dla zbadania zajść.** Winni będą ukarani, lecz naprzód musi być przeprowadzone śledztwo. Dopiero na jego podstawie rząd wyda swe zarządzenia. Minister w imieniu rządu oświadcza się za wnioskiem.

Pos. **Piotrowski** wśród niemilknącej wrzawy oświadcza, że **chadecya nie brała udziału w tym napadzie** i jak najenergiczniej potępia takie wystąpienie.

Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 4 popołudniu.

Albo monopol albo podwyżka podatków.

Warszawa (tel. wł.). Wielkie wrażenie w całem państwie musi wywrzeć zapowiedź ministra skarbu, że będzie zniewolony podnieść znacznie podatki, jeżeli Sejm nie uchwali monopolu tytoniowego. W budżecie tegorocznym minister skarbu pomieścił dochody z monopolu znacznie wyższe, aniżeli wynosić będą przypuszczalne dochody akcyzy tytoniowej. **Jeżeli więc Sejm odrzuci monopol tytoniowy, wówczas minister zmuszonym będzie nałożyć wyższe podatki** na obywateli, aby tę lukę zapełnić.

Oburzenie wśród urzędników min. skarbu.

Warszawa (tel. wł.). Zarzuty, podniesione w Sejmie przez posła Adamskiego przeciwko urzędnikom ministerstwa skarbu wywołały wśród nich ogromne oburzenie. Mówią, że **urzędnicy** wyciągnąć zechcą z tego powodu **konsekwencye i zgłosić zbiorową dymisyę.**

Walka o szkoły wydziałowe.

CZY NALEŻY ZNIEŚĆ SZKOŁY WYDZIAŁOWE? — ZASŁUGI SZKÓŁ WYDZIAŁOWYCH W OKRESIE POROZBIOROWYM. — KIERUNEK PRAKTYCZNY. — ZA UTRZYMANIEM SZKOŁY WYDZIAŁOWEJ I REFORMĄ JEJ W MAŁOPOLSCE.

W jednym z komunikatów, ogłoszonych w dziennikach krakowskich o stanie szkolnictwa w naszym mieście, podano między innemi, że **Szkoły wydziałowe „znikły“ na rzecz szkoły powszechnej** — takie też polecenie wydano przełożonym szkół, iżby tej nazwy nie używano, a klasy szkół wydziałowych numerowano od I do VII, zamiast I, II, III, IV wydziałowa. W motywach zaznaczano nawet, że brak uczniów w klasach wyższych szkół wydziałowych **usprawiedliwia ten krok, co nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy**, gdyż w wielu szkołach wydziałowych męskich i żeńskich są po 2 oddziały równorzędne i to przepełnione.

Wyraźnej **ustawy o zniesieniu tego typu szkoły**

NARAZIE NIE OGŁOSZONO,

lecz istnieją prawdopodobnie przygotowania do tego kroku.

Szkoły te, mające swój początek i nazwę w komisyi edukacyjnej, a wprowadzone w Małopolsce z wielkim nakładem pracy nauczycielskiej i funduszów krajowych, **oddały wielkie usługi społeczeństwu.** Szkoły te bowiem, których w b. Galicyi na 8 milionów ludności **było zaledwie około 100**, podczas gdy w Czechach na 6 milionów ludności było ich wówczas **przeszło 600,** dawały w krótkim okresie czasu — w 3 lub 4 latach — **bezpłatnie najszerszym warstwom młodzieży mniej zasobnej wykształcenie ogólnopraktyczne,** głównie w **kierunku handlowym i przemysłowym.** One to przez ostatnie szeregi lat dostarczały materyału młodzieży szkołom zawodowym: Akademii handlowej, Szkole przemysłowej, Seminaryom nauczycielskim itd., z nich wyszło wielu dzisiejszych kupców, kierowników i dyrektorów związków ekonomicznych, Kółek rolniczych, znakomitych rękodzielników i przemysłowców itd.

Zwinięcie szkół wydziałowych oznaczałoby

ODWRÓT MŁODZIEŻY

od kierunku praktycznego handlowo-przemysłowego, a **wpędzenie jej znów do szkół średnich i karyery urzędniczej.**

Boć przecie rodzice i uczniowie sami obawiać się będą pobytu w szkole „powszechnej“ przez 7 lat (przy najbardziej sprzyjających warunkach), tj. do 14 i 15 roku życia, gdzie spotkałyby się zawsze jeszcze z tymi, którzy przy wstąpieniu ich do szkoły jeszcze nie byli na świecie lub w kolebkach.

Przepełnią się więc szkoły średnie, a osłabnie dopływ młodzieży do szkół zawodowych i praktycznych, przeciw czemu broniliśmy się długie lata za czasów rządów zaborczych. Byłby to

SKOK IŚCIE KARKOŁOMNY

i zapewne żaden naród po wojnie tak nie postąpił, bo każdy wie, że wysiłek dziesiątków lat na stworzenie pożytecznego typu szkoły jest drogocennym dzisiaj kapitałem, którego marnować **nie wolno.**

Dziwnem się też wydaje, że **przy reformie szkolnictwa nie biorą udziału rodzice,** o dzieci, których los przecież chodzi — oni, których dopuszcza się do głosu we wszystkich sprawach, prócz swych dzieci, a także mało tą sprawą interesują się posłowie, bo wszak nie obojętną jest rzeczą dzisiaj, do jakiej szkoły dziecko będzie uczęszczało, gdyż w państwowych i prywatnych są opłaty i koszta, przechodzące możność tych, co ze szkół wydziałowych czerpali naukę.

Reformę szkół „powszechnych“ przeprowadziła większość nauczycielstwa, nie znająca szkoły wydziałowej, nawet pod przewodnictwem nauczycieli niewydziałowych, którym więcej chodziło **o jednolitość organizacyi nauczycielstwa,** niż **o dobro i wartość samej szkoły i młodzieży,** której potrzeb w całości znać nie mogli.

Sprawę tę porusza również poseł Zofia Sokolnicka w jednym z dzienników poznańskich, **przestrzegając przed szablonem i zalecając**

UTRZYMANIE SZKOŁY WYDZIAŁOWEJ,

która przyczyniła się u nas w okresie niewoli do rozwoju miast i stanu mieszczańskiego w zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej; co widząc Niemcy, zazdrośnie utrudniali polskim dzieciom dostęp do tej szkoły, t. zw. „Mittelschule“.

„Należałoby rozpowszechnić ją w całem państwie, a zreformować w Małopolsce“ — pisze poseł Sokolnicka.

Obecnie nasuwa się moralna potrzeba **utrzymania tego typu szkoły i jej nazwy** i przystosowania do dzisiejszych warunków szkół wydziałowych, a nie zniesienia ich, czy zatarcia przez nową nazwę „powszechną“, z obcego języka zaczerpniętą, a **w istocie swej niewiele dodatniego obiecującą.**

Stanisław Syc.

Obce pochodzenia panujących.

Z JAKICH NARODOWOŚCI WYSZLI OBECNI WŁADCY PAŃSTW?

(—) Ciekawą jest rzeczą, że panujący państw bardzo **rzadko są tego samego pochodzenia co naród,** którym rządzą i za który krew swym podwładnym przelewać nakazują.

Prawie że bez wyjątku władcy ci są innej narodowości, **częstokroć wrogiej ludowi,** którym rządzą. Małżeństwa synów królewskich z księżniczkami państw obcych sytuacyę tę jeszcze pogarszają, **wynaradawiając ich zupełnie** i czyniąc podatnymi do wszelkich manipulacyi politycznych, szkodliwych dla ludności przez nich rządzonej.

Król Alfons z Hiszpanii jest Farncuzem z domu Bourbonów, żona zaś jego jest Angielką.

Król angielski Jerzy V Niemiec z domu Hannowerskiego.

Mikołaj Lenin autokrata rosyjski jest Tatarem.

Król grecki Konstanty I jest Duńczykiem.

Król rumuński Ferdynand I jest Niemcem z domu Hohenzollernów.

Car bułgarski Borys III Niemiec z domu Koburgów.

Król Egiptu Fuad I, Albańczyk.

Książę Albanii Wilhelm, Niemiec.

Król Norwegii Haakon VII, Duńczyk.

Król Szwecyi Gustaw V, Francuz, z domu Bernadotte.

Król Belgii Albert I, Niemiec.

Sułtan Zanzibaru Leyvid Khulifabin Harub, Arab.

Tragedya bezrobotnego.

NIE MOGĄC ZNALEŚĆ ZAJĘCIA ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. — OSTATNI LIST DO ŻONY.

(—) Onegdaj znaleziono w bramie jednego z domów przy ul. Żelaznej w Warszawie zwłoki 34-letniego Stefana Chmielewskiego, subjekta cukierniczego, który popełnił samobójstwo. Przy denacie znaleziono list do żony następującej treści:

„W chwili, gdy otrzymasz ten list, ja już żyć nie będę. **Całe życie moje było jednem pasmem nieszczęść i niedoli i nic dobrego nie użyłem.** Żyć i być nadal tak nieszczęśliwym, **to lepiej umrzeć.** Jeżeliby dzieci moje miały być takie nieszczęśliwe, to **lepiej żeby umarły.** Ucałuj dzieci, nie przeklinaj, że cię tak zostawiłem. Twój kochający cię Stefan.“

Nadmienić należy, że Chmielewski **był od miesiąca bez posady.**

Guy de Chantepleure. 93

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego

Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

Raptem odrzuciło mnie coś w dal od tego oblicza w dal od tych oczu i ust, które się do mnie uśmiechały... był to zapewne samorzutny odruch wstrętu, odruch silniejszy od mojej woli i tak całkowicie niezależny od wszelkiego rozumowania, iż miałam wrażenie, że zmuszona jestem mu się poddać, gdyż uczucie, co mnie nagle objęło było głębokie, wewnętrzne i wszechpotężne.

— Ach — zawołał pan de Mauve — wystraszyłem panią...

— Zdziwiło mnie tylko niespodziane ukazanie się pana — poprawiłam — nie zauważyłam bowiem jego przyjścia.

— Stanąłem przed panią w cichym zachwycie... I zastanawiałem się nad tem, że dziwne zaiste, iż nikomu dotychczas nie przyszło na myśl, że ta trochę hieratyczna i o niezwykłych haftach draperya, ta miękka i umiejętnie spadająca kaskada czarnych dżetów, stanowi idealne i najwłaściwsze ubranie wdzięku pani jakby egzotycznego i podnosi do szczytu marzeń, urok złota jej włosów i drobną jej, szczególną twarzyczkę jasnej Japoneczki... Pani wygląda, jak małe bóstwo, które się wymknęło ze świątyni... bóstewko, o nieznanem legendowem i chimerycznem pochodzeniu... suknia pani jest wprost idealnie piękną.

— A madrygał wygłoszony przez pana, jeszcze piękniejszy i dlatego miło mi było go słuchać... Bardzo lubię swą suknię... gdyż mąż mój wybrał ją dla mnie... Ale pani de Mauve nie miałaby, przypuszczam powodu zazdrościć mi pod tym względem...

— Zazdrościć pani czego, męża, czy sukni?...

— Oczywiście, że sukni...

— Wie pani, że to „oczywiście“ zawiera raczej nieuprzejme w sobie brzmienie...

— Ach nie przyszło mi to na myśl... chciałam tem tylko wyrazić, jak bardzo mi się toaleta żony pańskiej wydaje harmonijna i piękna...

Zapadło milczenie; postąpiłam o parę kroków naprzód w zamiarze opuszczenia buduaru, ale pan de Mauve zatrzymał mnie błagalnym gestem. Nie chcąc by mnie piękny Fabrycyusz miał prawo podejrzywać o zmieszanie, a tembardziej jeszcze o lęk przed sobą, lęk, którego Bogu najwyższemu dzięki bynajmniej nie odczuwałam, zatrzymałam się na jego prośbę...

— Niech pani tu jeszcze raczy pozostać przez chwilę, śmiem o to prosić, tembardziej, że pani chyba nie sprawia przyjemności słuchanie tej kobiety, śpiewającej jak gramofon... ja zaś tak niecierpliwie oczekiwałem chwili, gdy będę miał szczęście panią ujrzeć... Nie dziwiłbym się bynajmniej, że dając obiad, który nas zgromadził, uległa pani Mauriceau bezwiednie suggestyi tej mojej żarliwej chęci... I oto widzę panią nareszcie!... widzę ją bledszą, smuklejszą, bardziej jeszcze subtelną, niż dawniej... Ach, Amy... Amy malutka...

Surowy wzrok mój przerwał jego zdanie... ale zaprawdę, nie brak mu było zuchwalstwa!...

— Prawda, że pani? poprawił się, jeśli mi pani tak się nazywać każe.

— Ależ, odrzekłam bez gniewu — nie pamiętam, bym panu była kiedykolwiek udzieliła pozwolenia mówić mi po imieniu... więc tem bardziej jeszcze teraz, kiedy przestałam się nazywać panną Boisjoli i zostałam panią Kerjeau...

— Panią Kerjeau, tak... ach! niedobra! Gdybym był przypuszczał, ach, gdybym był mógł tylko przypuścić... Żadnego nie posiadałem majątku i zdawało mi się, że życie w mierności, byłoby pani niegodne...

— I nie mylił się pan bynajmniej... Wszelkiej nienawidzę miernoty — odpowiedziałam swobodnie... Ale czy pan sądzi, że większy lub mniejszy majątek stanowią jedynie o miernocie życia?

Udał, że nie słyszy.

— Tak — ciągnął dalej łagodnie — odkąd wiem, że pani wyszła zamąż, pragnę ją spotkać z nerwowością wprost uporczywą i namiętną... To dziwne, nieprawdaż?... boć wreszcie powinienem był przypuszczać, że mi jej widok sprawi przykrość...

— Ależ, łaskawy panie — rzekłam, patrząc na niego z ogromnem zdziwieniem — przecież i pan także przestał już być wolny...

Wzruszył pogardliwie ramionami.

— Niech się pani nie gniewa... pani musi z pewnością wiedzieć, że się ożeniłem „z rozsądku“...

— Nie, nie wiedziałam o tem wcale.

— A... pani?

— Ja?

— Czy i pani także „z rozsądku“ wyszła za mąż?

Chociaż pytanie to wydawało mi się zuchwałe, to jednak zaczęłam się zeń serdecznie śmiać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—ooo—

Jak się szpieguje gości w Monte Carlo

ORGANIZACYA SZPIEGOWSKA W DOMU GRY. — „FIZYOGNOMIŚCI" I LOKAJE. — SĄD NAD NIEWYPŁACALNYMI DŁUŻNIKAMI.

(—) Turyści i gracze zwiedzający słynny dom gry w Monte Carlo nie zawsze mają pojęcie o ogromnym aparacie szpiegowskim, który roztacza nad nimi czujną uwagę od chwili wkroczenia we wspaniały przybytek.

U wejścia kilku pisarzy w małym pokoiku przegląda papiery osobiste i wręcza kartę wstępu. Na sali spacerują niewinnie **panowie z założonemi z tyłu rękoma.** To

„FIZYOGNOMIŚCI",

grubo opłacani, których zadaniem jest **spostrzec i spamiętać każdą nową twarz** i zidentyfikować ją w razie potrzeby przy przyszłych odwiedzinach. Zdarza się, że dzięki nadzwyczajnej pamięci „fizyognomików" gość, który zapomniał swój paszport, a który nie po raz pierwszy przekracza progi sali, **otrzymuje bez trudności kartę wstępu. Urzędnik poznał go,** nazwał po nazwisku, wymienił nawet jego adres prywatny.

Za stołami gry stoją **nieruchome**

WYSOKIE POSTACIE LOKAI

w bogatych szamerowanych liberyach. Grzecznie dają każde żądane objaśnienie, ale ani to, ani dekoratywne statystowanie nie jest ich właściwem zadaniem; **każdy z nich obserwuje jednego lub dwóch stałych gości, których zachowanie nie jest bez zarzutu.** W tłumie gości, przybrani we frak lub w balową suknię, szpiegowie na **nieznaczne mrugnięcie krupiera koncentrują swoją uwagę na wskazaną im osobę.** W natłoku nie słychać szybkiej wymiany słów:

USUNIĘCIE OSZUSTA LUB ZŁODZIEJA PRZECHODZI NIESPOSTRZEŻENIE.

A przed trybunałem sędziowskim, który bezustannie urzęduje za ścianami sali gry, odbywają się

TRAGICZNE SCENY.

Przewodniczący zgranemu do nitki wręcza **niezbędną sumę na opłacenie hotelu i bilet powrotny.** Na drogę prócz tego wijatyku pieniężnego dodaje mu porcyę filozoficznych sentencyi **na temat zmienności fortuny.** Gracz taki ma dopiero prawo powrotu w progi kasyna, gdy wyrówna dług w tak niemiłych okolicznościach zaciągnięty. Czasem **wyrok sędziowski** brzmi na wydalenie z kasyna na przeciąg lat 10, czasem 5, czasem „wygranie" trwa tylko rok.

Arcyksiążę austr. kasyerem bankowym na dworcu wiedeńskim.

(l.) Były arcyksiążę austryacki, Leopold Wölfling, **który od rozpadnięcia się Austryi walczy stale z kłopotami finansowymi, próbował już chleba z rozmaitych pieców.** Był więc kolejno **aktorem, akwizytorem anonsów, agentem towarzystwa asekuracyjnego i profesorem języków.** Wszystkie te jednak zajęcia nie wystarczały mu na pokrycie codziennych wydatków. Mimo że Leopold Wölfling posiada doskonałą znajomość tak w słowie jak w piśmie języków: włoskiego, francuskiego i angielskiego, zarabiał jednak w ostatnich czasach przy pomocy lekcyi tylko 6000 kor. austr. tygodniowo.

Obecnie **dzięki protekcyi dawnego kapelmistrza wojskowego,** który zna b. arcyksięcia jeszcze z czasów jego służby wojskowej, udało się Wölflingowi uzyskać **stanowisko kasyera w niemieckim Banku ziemskim we Wiedniu.** Wobec tego, że stanowisku temu przysługuje płaca 90 tys. kor. austr. miesięcznie, czuje się Wölfling na razie zabezpieczony przed nędzą. Byłemu arcyksięciu wyznaczyła dyrekcya banku służbę w oddziale bankowym na wiedeńskim dworcu wschodnim, gdzie też Leopold Wölfling urzęduje obecnie za kantorem.

W skrętach potwornej ośmiornicy

(Do ilustracyi tytułowej).

(k) Rzemiosło nurków jest bardzo niebezpieczne. Wystawieni na napady licznych potworów podmorskich, wyposażeni w niezbyt doskonałe przyrządy do oddychania, **są każdej chwili narażeni na śmierć w nurtach oceanu.** Że niebezpieczeństwa, grożące śmiałym badaczom głębin morskich, nie są przesadzone, świadczy wypadek, jakiemu uległ niedawno pewien nurek w pobliżu portu Tacoma (zach. wybrzeże południowej Ameryki).

W chwili, gdy opuścił się na dno morskie, **napadła go olbrzymia ośmiornica, która błyskawicznie oplątała nieszczęśliwego swemi potwornemi mackami,** przyczem jedną z nich zaplątała się w przewody, umożliwiające dostęp powietrza, tak, że **nurek został zupełnie odcięty od świata** i nie mógł zaalarmować załogi statku o swem groźnem położeniu. W tem rozpaczliwem położeniu zaczął tak gwałtownie szarpać linę, że na statku zrozumiano, iż dzieje się coś niedobrego i **wydobyto czemprędzej nurka wraz z owiniętą dokoła niego ośmiornicą.** Majtkowie rzucili się z nożami i toporami, by napół zduszonego kolegę oswobodzić ze śmiertelnych uścisków polipa. **Z trudem udało się im zabić straszną ośmiornicę,** poczem nurka ocucili i dowiedzieli się z jego własnych ust szczegółów tej upiornej przygody.

Rycina nasza przedstawia chwilę, gdy olbrzymi potwór napada w głębinie podmorskiej nurka, napróżno usiłującego obronić się nożem, jakoteż moment uratowania go przez kolegów z śmiertelnych uścisków polipa.

Napad z zemsty za listy anonimowe.

PLAGA ANONIMOWYCH LISTÓW. — MODNIARKA PODEJRZANA O ICH AUTORSTWO. — POWÓDŹ OBELG I PROCESÓW. — NAPADNIĘTA W SKLEPIE PRZEZ PANA W NIEBIESKICH OKULARACH. — AKT ZEMSTY ZA ANONIMY.

(k) Od pewnego czasu mieszkańcy dzielnicy **wiedeńskiej** Hietzing trapieni byli **plagą listów anonimowych,** przypominającą ową słynną **aferę** w południowo-francuskiem mieście Tulle, którego obywatele długo nie mogli się uwolnić od istnej powodzi anonimów. Podobne stosunki zapanowały i we wspomnianej dzielnicy wiedeńskiej: Żony podejrzywały mężów o wiarołomstwo, mężowie żywili tosamo podejrzenie wobec żon, szefom donoszono, że ich pomocnicy okradają ich itp. Nieznany donosiciel, doskonale poinformowany o stosunkach osobistych całej dzielnicy, **szerzył swymi listami przerażenie, zazdrość, gniew i wszelkie złe uczucia.** Gdy wreszcie poszkodowani doszli do przekonania, że wchodzi tu w grę jakaś tajemnicza osobistość, która w ten sposób chce zadowolić swe przewrotne instynkta i cieszy się pewnie w skrytości ze zrządzonego przez siebie zamieszania, powszechne oburzenie skierowało się przeciw nieznanemu autorowi, czy autorce **anonimów.**

MODNIARKA PODEJRZANA O ANONIMY.

Podejrzenia skierowały się przeciw niejakiej Hoheneckerowej, właścicielce sklepu modniarskiego, kobiecie 48-letniej, którą **posądzano, iż rozsyła listy anonimowe.** Jedna z najbardziej dotkniętych kumoszek rzuciła się na nią nawet butelką w ręku, chcąc jej rozbić głowę.

POSYPAŁY SIĘ LICZNE OSKARŻENIA OBELGI I DONOSY.

Hoheneckerowa broniła się, jak mogła, przed zarzutami, a że była usposobienia mściwego i złośliwego, **wszczęła się więc szereg procesów o obrazę czci, pogróżki itd.** Dzielnica Hietzing **aż się trzęsła od nawału inwektyw, podejrzeń, wyzwisk i oskarżeń.**

Ile prawdy było w tych oskarżeniach, niewiadomo. Dość, że **Hoheneckerowa była ogólnie znienawidzona.** Oczywiście tego rodzaju miłe stosunki kobietę drażliwą i histeryczną wprawiły w stan stałego przeczulenia i rozdrażnienia, wskutek czego kłótnie i zatargi mnożyły się w nieskończoność.

NAPAD Z CEGŁĄ I TŁUCZONYM PIEPRZEM.

Onegdaj całą okolicę poruszyła wiadomość, że złośliwa modniarka **została napadnięta w swym sklepie przez jakiegoś nieznajomego w niebieskich okularach,** który poprosił ją o zmianę banknotu na 50 tysięcy koron, a gdy **tknięta podejrzeniem odmówiła,** dobył z walizki błyskawicznie jakiś przedmiot i ugodził ją w głowę.

Jak później stwierdzono, napastnik **uderzył ją cegłą i prócz tego**

ZASYPAŁ JEJ OCZY TŁUCZONYM PIEPRZEM

poczem zniknął, pozostawiając ofiarę bezprzytomną. Ponieważ w sklepie znaleziono wszystko w zupełnym porządku, jasnem więc jest, że **nie szło tu o napad rabunkowy, a raczej o akt zemsty na tle osobistem.** Prawdopodobnie ktoś z dotkniętych anonimami chciał w ten sposób **załatwić porachunki z domniemaną** ich autorką.

Sprawa wywołała olbrzymią sensacyę w całej okolicy. Rzecz znamienna, że ofierze napadu nie towarzyszy bynajmniej współczucie sąsiadów.

Niespodzianie dostał worek pieniędzy.

ZAGINIONA PRZESYŁKA Z AMERYKI. — ADRESAT MIAŁ SOBOWTÓRA. — WOREK MAREK POLSKICH DORĘCZONO PRAWEMU WŁAŚCICIELOWI.

Jan Wołowik, zamieszkały w pow. Radzyńskim, doniósł policyi w Lublinie, że będąc jeszcze w Ameryce, posłał stamtąd w roku ubiegłym bratu Tomaszowi **czek na 1000 dolarów.** Obecnie, powróciwszy do kraju, dowiedział się od brata, że **czeku tego nie otrzymał,** wobec czego prosi o przeprowadzenie w tej sprawie dochodzenia.

Ekspozytura ujawniła tylko dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, że **czek dostał się w ręce mieszkańca sąsiedniej wsi,** którego imię i nazwisko dziwnym trafem było **identyczne z imieniem i nazwiskiem prawego właściciela czeku.**

Ów niepowołany Tomasz Wołowik **wypierał się początkowo odbioru czeku,** w końcu jednak zmuszony był się przyznać, gdyż podczas bytności w banku został poznany przez jednego z urzędników, który mu w swoim czasie czek zdyskontował. **Pieniądze (kilka milionów marek) zapakowane w ogromnym worku zostały właścicielowi zwrócone.**

Katastrofa kolejowa w Warszawie.

Warszawa (tel. wł.). Na stacyi kolejowej Warszawa—Praga **zdarzyła się dziś katastrofa kolejowa**, której ofiarą padło 13 osób. Pociąg, złożony z 12 wagonów osobowych, najechał na pociąg osobowy, prowadzony przez obsługę wojskową. **Zderzenie nie było zbyt silne**, skutkiem czego parowozy obu pociągów zostały tylko nieznacznie uszkodzone.

Jeden z wagonów t. zw. „brankard" za parowozem, z wielką siłą **wrył się i osiadł na dachu wagonów osobowych 3-ciej klasy, tworząc olbrzymią piramidę.**

Z przywalonych wagonów dały się słyszeć **krzyki i jęki rannych.** Wkrótce na miejsce katastrofy nadjechał pociąg ratunkowy i karetki pogotowia z Warszawy. **Ogółem opatrzono ciężej i lżej rannych 13 osób.** — Sprawca katastrofy, zwrotniczy, uciekł. — Przerwy w ruchu nie było, ponieważ przeszkody szybko usunięto.

Ziemniak—olbrzym.



(k) Wszelkie niepomyślne horoskopy uczonych ekonomistów mogą się schować w kąt. **Lato tegoroczne będzie jednem z najlepszych i jedzenia do starczy w bród.**

Tak przynajmniej twierdzą chłopi z pewnej wsi w pow. Limanowskim, których w prawdziwy entuzyazm wprawił fakt, iż u pewnego z wieśniaków **„urodził się" olbrzymi ziemniak, wagi 1,20 kilograma.** Wróżą stąd jak najlepiej o przyszłych zbiorach i nic nie chcą słyszeć o klęsce głodowej.

Podajemy tu podobiznę tego niebywałego okazu kartoflanego. Dla lepszego uwydatnienia jego ustawiono obok **aż trzy pudełka zapałek**, które zaledwie dosięgają głowy tego istnego olbrzyma.

Trup na dachu wagonu.

CIEMNY KSZTAŁT NA DACHU WAGONU. — ZWŁOKI MŁODEGO MĘŻCZYZNY. — SAMOBÓJSTWO CZY MORDERSTWO?

(l.) Kiedy przed dwoma dniami pociąg express, jadący z Bordeaux do Paryża, zatrzymał się na dworcu w Blois, konduktor stojącego opodal na szynach wagonu towarowego zauważył

JAKIŚ CIEMNY KSZTAŁT

na dachu wagonu express, nad wozem drugiej klasy.

Zaintrygowany tym widokiem konduktor zawiadomił natychmiast o swem odkryciu naczelnika stacyi, który udał się bezzwłocznie na dach wagonu i ujrzał tam **leżące szty wnie zwłoki jakiegoś mężczyzny.** Trup miał

CZASZKĘ OKRUTNIE OTWARTĄ.

W kieszeniach zmarłego znaleziono tylko kopertę, zaadresowaną do jakiegoś Puente Mariano.

Mężczyzna ów zdawał się liczyć około dwudziestu pięciu lat: twarz jego nosiła cechy typu hiszpańskiego. Policya rozpoczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia, czy chodzi tu o wypadek samobójstwa, czy zbrodni morderstwa.

Smiertelna miłość z za grobu.

MŁODA PANIENKA O WĄTŁEM ZDROWIU. — TAJEMNICZY POKÓJ W DAVOS. — ZNAJOMOŚĆ Z ZA GROBU. — SAM NA SAM Z NIEBOSZCZYKIEM. — NOWA OFIARA ŚMIERCI.

(—) W zaciszu jednego z małych pensyonatów w Davos zamieszkała w kwietniu Beata Fournier, córka bogatego przemysłowca paryskiego. Podczas balu w karnawale młoda kobieta tańczyła do białego rana, poczem zbyt wcześnie, nie wypoczawszy należycie, odjechała odkrytem autem do domu. Następnego dnia **dostała silnej gorączki;**

OSTRE ZAPALENIE PŁUC

przykuło ją na parę tygodni do łóżka.

Na okres rekonwalescencyi lekarze wysłali młodą kobietę do Davos, gdzie klimat spokojny tak kojąco działa na wszelkie choroby płucne.

I oto tu się zaczęła

TAJEMNICZA HISTORYA.

Pani Magdalena Norret, właścicielka pensyonatu, przyjęła pannę Beatę bardzo serdecznie. Na razie umieściła ją w swem własnem mieszkaniu, wszystkie bowiem pokoje były zajęte przez kuracyuszy.

Był zaś jeszcze jeden pokój w pensyonacie wolny, ale nikt z przyjezdnych nie chciał go wynająć, w pokoju tym bowiem niedawno **zmarł w sposób dość tajemniczy, nagle, pewien młodzieniec, oficer armii belgijskiej.**

Nie przerażało to panny Beaty Fournier. Poprosiła o przeniesienie swych rzeczy do tego pokoju i **na razie, aż do opróżnienia się innego mieszkania w willi, miała tam zamieszkać.**

Odtąd w życiu młodej kobiety **nastąpiła**

JAKAŚ DZIWNA ZMIANA.

Pewnego wieczoru po kolacyi weszła Beata, zmęczona nieco, do swego pokoju i położyła się na kozetce. Był piękny, księżycowy wieczór.

Nagle

PO CICHU OTWORZYŁY SIĘ DRZWI

i młody, piękny mężczyzna, w mundurze oficera armii belgijskiej, wszedł zwolna do pokoju.

Skłonił się grzecznie z uśmiechem młodej kobiecie, poczem zapytał:

— Zdaje mi się, iż panna Beata Fournier?

Młoda dziewczyna skinęła głową.

Tamten zaczął mówić, że **zna ją bardzo dobrze, że obserwował ją już długo w pensyonacie.**

— Czy pan mieszka tu u pani Norret, bo nigdy pana nie widziałam przy stole?

Oficer uśmiechnął się grzecznie i wymijająco rzekł:

— MIESZKAŁEM...

Godzina mijała za godziną, a oboje rozmawiali jak najlepsi starzy znajomi.

Odtąd zaszła zmiana w usposobieniu Beaty. Samotnie spędzała całe dni w swym pokoju. Zauważono, że mimo, iż nikt nie wchodził do jej pokoju, **rozmawiano tam nieraz głośno, rozlegały się kaskady śmiechu** niby szept dochodził aż do korytarza.

Zagadka intrygowała cały pensyonat. Ale gdy zadawano pytania młodej kobiecie, Beata **odpowiadała wymijająco,** blada, dziwnie wysmukła, **patrzała tylko w dal marzącemi, wielkiemi oczyma i milczała.**

Raz tylko zadała pytanie pani Norret:

— Jak się nazywał ten belgijski oficer, który tu mieszkał?

— Zmarły nazywał się Robert Vallier.

— Ach, Robert, — westchnęła dziwnie Beata i rumieńce wykwitły na jej bladych licach.

Minęło parę tygodni. **Dziwno legendy krążyły o pokoju Beaty Fournier.** Jedna z pokojówek zaklinała się, że codzień po północy **słychać w pokoju Beaty**

ROZMOWĘ DWOJGA LUDZI,

przyczem wyraźnie można było odróżnić głos męski. Pani Norret napisała do ojca Beaty. Ale zanim ten przyjechał, Beata **zachorowała ciężko. Leżała w łóżku. Lekarze stwierdzili ze zdumieniem**

GALOPUJĄCE SUCHOTY.

Ojciec przerażony musiał pozostać przy łożu konającej córki.

W wilię jej zgonu siedział u jej łoża i czytał książkę. Chora zdawała się spać. Zmrok zapadał. I wtedy nagle Beata usiadła na łóżku, **wyciągnęła dłonie do kogoś niewidzialnego i rzekła wyraźnie.**

— Ojcze, **pozwól, że ci przedstawię mego narzeczonego.** Porucznik Robert Vallier. **Poznałam go tu. Kocham go nad życie.** Do niego odchodzę tam. Robercie, żegnaj mi, do widzenia! Ojcze, całuję cię, przebacz... — rzekła młoda kobieta i opadła na poduszki. Ciało stało się zimne. **Lekarz wezwany stwierdził śmierć.**

Policyanci w przebraniu opryszków schwytali szajkę bandycką.

(—) Od dłuższego już czasu powiat kutnowski był terenem, na którym święcił swoje tryumfy rozzuchwalony bandytyzm. O spokojnym przejeździe szosą przez kilkanaście kilometrów nie było nawet mowy; cały

SZEREG WSI STERRORYZOWANO

do tego stopnia, że policya nic dowiedzieć się nie mogła, mimo, iż bandyci znani byli wielu osobom. W ostatnich czasach **jedna i ta sama banda dokonała kilku napadów zbrojnych w wielu wsiach.**

Ponieważ policya nie mogła wydobyć od sterroryzowanych mieszkańców żadnych szczegółów tyczących się grasującej bandy, trzeba było szukać innego wyjścia.

Zwołano więc wszystkich komendantów posterunków w liczbie 17 na wspólną naradę i **postanowiono**

PRZEBRAĆ SIĘ PO CYWILNEMU

i udać się wśród ludzi celem zasięgnięcia języka.

Policyanci przebrani za żebraków, handlarzy bydła, a nawet opryszków rozeszli się po powiatach kutnowskim, kolskim i łęczyckim i po kilkudniowej wędrówce wrócili wszyscy z bardzo bogatemi informacyami.

Na zasadzie tych informacyi przeprowadzono **szereg rewizyi** u różnych osobników w kutnowskiem i

ZLIKWIDOWANO CAŁĄ BANDĘ,

która była postrachem okolicy.

Herszten bandy był niejaki Bronisław Lankiewicz, pomocnikami jego: Franciszek Telega i Julian Krauze. Łącznikiem między bandytami a paserami była Marya Rakowska. U niej zbierali się bandyci, u niej dzielono się łupem, u niej też odbierali paserzy rzeczy pochodzące z rabunków. Sprowadzono wielu poszkodowanych, którzy w pokazanych sobie osobnikach poznali bandytów. **Dopiero po aresztowaniu bandy**

LUDZIOM ROZWIĄZAŁY SIĘ JĘZYKI.

Bandyci sami przyznali się do **7 zbrojnych napadów.**

Podczas rewizyi odebrano bandzie wiele broni i zrabowanych rzeczy. Całą bandę **osadzono w więzieniu** i sprawę skierowano do sędziego śledczego.



Pociecha.

Jeżeli jesteś jak ostatni nędzarz,
Nieznany światu smutne życie spędzasz
Pamiętaj o tem i wierzaj do tyla
Że przyjdzie kiedyś godzina i chwila,
Gdy jadącego ujrzą cię przechodnie
Każdy kapelusz zdejmie niezawodnie.
— Los mój więc zmieni się? O! dzięki Niebu!..
Kiedyż to będzie?!...
W dzień twego pogrzebu!

Kr.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Sobota **20** Maja

Bernarda
Wschód słońca: 4·48
Zachód słońca: 8·25
Długość dnia: 15·38

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Oczy księżniczki Fathmy“.
Niedziela popoł.: „Straszne dzieci“.
Wieczór: „Oczy księżniczki Fathmy“.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Sobota: „Halka“ (występ Polińskiej-Lewickiej).
Niedziela popoł.: „Urlop małżeński“.
Wieczór: „Faust“ (występ A. Didura).
Poniedziałek: „Traviata“ (występ Polińskiej-Lewickiej).
Wtorek: „Eugeniusz Onegin“ (Premiera).

TEATR „BAGATELA“.

Sobota popoł.: „Morphium“.
Wieczór: „Ten, którego biją po twarzy“.
O godz. 11·30: „Dada Hallo“.

OPERETKA „NOWOŚCI“.

Sobota: „Szał miłości“ z Miłowską.
Niedziela popoł.: „Szał miłości“ z Krajewską.
Wieczór: „Szał miłości“ z Miłowską.

KOLLEGIUM WYKŁADOW NAUKOWYCH w Krakowie, Rynek gł. Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Jerzy Mycielski: „Flandrya, Rubens i Polska w dziedzinie malarstwa“ (z obrazami świetlnymi).

Dzieci polskie pojadą do Belgii.

(—) W Min. spraw zagr. odbyło się onegdaj posiedzenie delegatów poszczególnych ministerstw w sprawie wysyłki dzieci polskich do Belgii. Postanowiono wysłać do Belgii **200 dzieci w wieku od lat 12—16.**

Nowa organizacya samopomocy inwalidzkiej.

Przed kilku dniami powstała we Lwowie nowa instytucya p. n. „Zjednoczenie Ekonomiczne Polskich Inwalidów Wojen.“ która postawiła sobie za zadanie o ile możności własnymi siłami inwalidów pomóc ekonomicznie słabszym z pośród siebie, w szczególności założyć spółdzielcze warsztaty rzemieślnicze, pomóc osadnikom w zagospodarowaniu się, stworzyć hurtownię dla kioskarzy lwowskich itp.

Koniec procesu politycznego w Krakowie

(ak) Dwudniowa rozprawa przed sądem przysięgłych o zbrodnię zdrady głównej zakończyła się wczoraj **wyrokiem uwalniającym oskarżonych od winy i kary.** Ponieważ pierwszy główny oskarżony Andrzej Mikosz zbiegł z aresztu śledczego, wyrok powyższy dotyczy przeto tylko drugiego współoskarżonego Jana Zabłockiego.

Rozstrzelanie trzech dusicieli.

(k) Po ogłoszeniu wyroku sądu doraźnego, skazującego na śmierć morderców, którzy wydusili całą rodzinę Rychlików w Dobrachowie, Józefa i Czesława braci Kapitułów, oraz Kazimierza Szpikowskiego, wszyscy skazani wnieśli przez swych obrońców do Naczelnika Państwa **prośbę o ułaskawienie.**

O godz. 7 wieczorem nadeszła **odpowiedź odmowna.** Wobec tego wczoraj o godzinie 7 m. 35 rano **wyrok sądu został wykonany w Łodzi na placu strzelniczym.**

Medycy za zmianą systemu egzaminów.

WIEC NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. — ZA SYSTEMEM RYGOROZALNYM. — O ODROCZENIE EGZAMINÓW PO WAKACYACH.

W dniu 18 b. m. odbył się wiec słuchaczy I. roku wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie nowej ministeryalnej ustawy o organizacyi studyów lekarskich. Jako kurator wiecu i podjętej akcyi zasiadał na wiecu prof. dr. Marchlewski, a nadto obecni byli prof. dr. Szumowski i Orłowski.

Zapadła uchwała mówi, że **słuchacze I. roku medycyny żądają zmiany systemu egzaminów, które krępują wolność akademickiego obywatela w obecnej dobie niedomagań ekonomicznych, paska mieszkaniowego i t. p. utrudniając w znacznej mierze studyowanie, przez wyznaczenie ścisłych terminów egzaminacyjnych, a żądają sprowadzenia systemu rygorozalnego, któryby umożliwiał swobodne studya w miarę możności każdego słuchacza.**

Prócz tego słuchacze żądają **zmiany paragrafów, dotyczących powtarzania całego roku w razie niepomyślnych wyników egzaminów, jako krzywdzące i narażające na stratę tak pieniędzy, jak i czasu, który każdemu jest drogi,** po stracie kilku lub co najmniej jednego roku w służbie wojskowej.

Między innemi poprzednio już wybrany **komitet wykonawczy** zdawał relacyę z działalności, jak również delegaci, wysłani na wiec do Lwowa, który odbył się w tejże samej sprawie, informowali o wynikach jego. Najważniejszą z przywiezionych wiadomości była ta, że rada wydziału lekarskiego we Lwowie **już przesunęła termin egzaminów na czas powakacyjny.**

Wiec uchwalił wnieść prośbę do dziekanatu lekarskiego tutejszego uniwersytetu **o odroczenie egzaminów z czerwca na październik.** Wobec postąpienia wydziału we Lwowie, **przypuszczać należy, że i krakowski uniwersytet do prośby tutejszych słuchaczy zechce się przychylić.**

Wiec uchwalił nadto, że w myśl rozporządzenia ministeryalnego, wszyscy słuchacze chcą **doktorat, jako stopień naukowy, zdobywać pracą specyalną przez t. zw. doktoryzowanie się,** co dowodzi, że rzeczywiście nie chęć łatwego przejścia uniwersytetu, lecz prawdziwe trudności obecnych czasów są powodem akcyi.

Mordercy policyantów z Milanówka rozstrzelani.

BYŁY WOJSKOWY BANDYTĄ. — PLANOWANY NAPAD NA WILLĘ. — ZATRUTA KIEŁBASA DLA PSA, TORTURY DLA CZŁOWIEKA. — Z PRZYSMAKAMI W RĘKU UDAŁ SIĘ NA PLAC STRACENIA.

(k) Głośna sprawa zabójstwa dwu policyantów w Milanówku znalazła wczoraj swój **epilog w sądzie doraźnym.**

Na ławie oskarżonych zasiadł 25 letni Roman **Chełminiak**, b. wojskowy, który od czasu powrotu z frontu żadnego określonego zajęcia nie miał, **dokonał**

CAŁEGO SZEREGU NAPADÓW BANDYCKICH

w **okolicach Warszawy**, ostatnio zaś brał udział w zgładzeniu dwóch policyantów.

Oskarżony w dłuższem przemówieniu opowiada, jak **się dostał w złe towarzystwo** i za namową „kolegów“ począł uprawiać bandytyzm. Do winy się przyznaje. Strzelał, ponieważ był poszukiwany przez policyę za napady bandyckie i bał się odpowiedzialności.

Wbrew swoim zeznaniom w śledztwie podaje, że nie wiedział o

PLANOWANYM NAPADZIE NA WILLĘ

niejakiego Pakuły w Milanówku, gdzie wówczas miało się znajdować 6—9 milionów marek, uzyskanych ze sprzedaży willi.

Zeznania świadków potwierdzają zarzuty, czynione przez prokuratora. Świadek **Pakuła** podaje, że gdy podczas konfrontacyi z podsądnym powiedział mu, że **tak łatwo by się nie dał ograbić,** ma bowiem broń dobrego systemu i trzyma bardzo złego psa, odpowiedział oskarżony, że

PIES DOSTAŁBY ZATRUTĄ KIEŁBASĘ,

co zaś tyczy broni, to nie boi się, ponieważ w napadzie pod Bielanami **on sam terorem obezwładnił 12 osób.**

Charakterystycznym był **szczegół rozprawy,** gdy Pakuła pytał Chełminiaka, coby zrobił, **gdyby** on ukrył pieniądze. Na to bandyta **cynicznie** odparł:

„MY MAMY NA TO ODPOWIEDNIE ŚRODKI.

Pan byłby zmuszony do powiedzenia prawdy“

Sąd po półgodzinnej naradzie skazał podsądnego **na karę śmierci przez rozstrzelanie.**

DOBRY APETYT PRZED EGZEKUCYĄ.

Chełminiak został odstawiony do pokoju więźniów, gdzie, pomimo wzruszenia, **zjadł bochenek chleba** i **pół funta masła.**

Gdy wsadzono go potem do karetki, był już w starem ubraniu i **miał w ręku biały chleb i przysmaki.** W taki sposób wybierał się „w podróż daleką“ Salwa karabinowa położyła kres życiu bandyty.

Bandyci ograbieni przez swą ofiarę.

Przed kilku dniami napadli dwaj bandyci w Wąbrzeźnie (Pomorze) na małżonków Ciebów, gdy ci wracali do domu. Napastnicy poodbierali im paczki i towarem się podzielili.

Fr. Cieba rzucił się na jednego z bandytów Hulkowiaka, **pobił go dotkliwie,** przyczem **bandyta zgubił kapelusz i książeczkę z pieniędzmi i papierami,** następnie wyrwał się i uciekł.

Policyi udało się aresztować niefortunnych bandytów i odstawić do sądu w Wąbrzeźnie.

Zahypnotyzowany i okradziony w pociągu.

SYN FABRYKANTA I NIEZNAJOMA O DZIWNYCH OCZACH. — ELEKTRYCZNY PIESEK. W HYPNOZIE OGRABIONY Z PIENIĘDZY. — CZŁOWIEK, KTÓRY ZAPOMNIAŁ WŁASNEGO NAZWISKA.

(-!-) Niejaki Walter Werner, syn fabrykanta kufrów z Kolonii, udał się w sprawach handlowych do Meifeldu i do Karden. W drodze był na kilku przyjęciach, w czasie których dobrze jedzono i pito. Po jednym z takich obiadów rozmawiał z kupcem L. w drzwiach jego sklepu. W rozmowie zwrócił się p. L. do niego: „Może pan zaraz zabrać ze sobą pieniądze“.

W tej właśnie chwili przechodzi a ulicą kobieta, którą Werner zauważył specyalnie z powodu **oryginalnego typu i**

SZCZEGÓLNIE NIEMIŁYCH OCZU.

Wkrótce potem Werner wsiadł do pociągu, jadącego do Koblencyi Nagle drzwi od przedziału otworzyły się i **weszła ta sama w'dziana na ulicy kobieta.** Na ręku trzymała **małego pieska o jakby elektrycznych oczach.** Usiadła w kącie wagonu, podparła się na łokciu, **poruszając powoli ręką,** równomiernym ruchem z góry na dół; **lewą ręką wodziła po oczach, mówiąc: „zasypiam“.** Wystarczyło to, by **zahypnotyzować Wernera.** Gdy młodzieniec usnął, kobieta wstała i rzekła stanowczym tonem:

„BEDZIE PAN TERAZ SPAŁ DŁUGO I MOCNO“

Poczem **wyjęła mu portfel, zabrała pieniądze, włożyła portfel z powrotem do kieszeni,** a odchodząc powiedziała: **„Zapomni pan swego nazwiska.** Teraz nazywa się pan Wilhelm Weber, mieszka pan w Duesseldorfie. Na dworcu w Koblencyi zaczeka pan na mnie“.

Po przybyciu do Koblencyi kobieta kazała mu wsiąść do jednego z oczekujących pociągów, poczem **sama znikła.** Werner przyjechał tym sposobem aż do Immenstadt, gdzie go znaleziono.

Rodzice Waltera przybyli z Kolonii wezwani przez policyę. Lekarz, który zajmował się tym dziwnym wypadkiem, stwierdził, że młody Walter Werner był

ŁATWO PODATNYM NA HYPNOZĘ;

jako syn alkoholika był on słabowitym w latach dziecinnych i chociaż uchodził za zdrowego, pod wpływem alkoholu, nikotyny i przepracowania łatwo uległ wpływowi zbrodniczej hypnozy. **Tajemnicza kobieta z pieskiem znikła bez śladu.**

KINEMATOGRAF

S. S. Tandeciarki.

— Czy to nowy jaki dewocyjny konwent? — zapyta Czytelnik zdumiony.

— Nie! to najzupełniej świeckie towarzystwo w rodzaju podobnych mu SS. Bajczarek Większych, SS. Obmównic, SS. Bigotek, etc.

SS. Tandeciarki mają doniosłe ekonomiczne znaczenie. One, że się tak wyrażę, są tym świdrem handlowym, który wierci na ul. Starowiślnej na t. zw. Tandecie.

Jest to miejsce spotkania tych dam, które z tobołkami i zawiniątkami spieszą, by stara garderobę biedakom sprzedawać.

Posłuchajmy ich rozgaworu:

— O! i pan tu?

— I ja tu!

— I my tu!

— I wy tu!...

— Pani w czem pracuje?

— Przeważnie w bieliźnie!... Ciężkie czasy moja pani!... Majtki spadują!

— Nie baj pani byle czego!... Pamiętacie jaki to dawniej był ruch w spodniach!... A teraz co? Spodnie spadły!...

— Tak, ale marynarki poszły równocześnie w górę, wskutek czego były pewne widoki...

Fala ubogiej publiczności płynie bezustannie przez Tandetę.

SS. Tandeciarki starają się zatrzymać, zainteresować i pozyskać, a raczej wyzyskać tych biedaków, którzy zmuszeni są starzyznę kupować.

— Oto hrabskie spodnie!... Pan hrabia raz tylko miał je na sobie i potem darował lokajowi!

— Marynarka z młodego księcia!... Proszę zobaczyć jaka podszewka i guziki!

— Mam tu dwie koszule nocne pewnej sławnej artystki. Te koszule mogłyby coś opowiedzieć!

— Kapelusz elegancki!

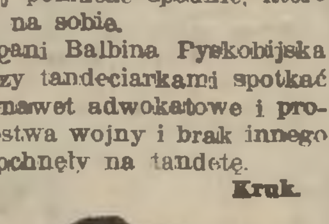
— Laska, przy której była srebrna rączka!...

— Buty, jeszcze prawie dobre!

Tłok, zgiełk... Biedaki cisną się, by jeśli nie kupić, to przynajmniej pomacać spodnie, które hrabia raz tylko miał na sobie.

Przyjaciółka moja pani Balbina Pyskobijska zaręczała mi, że między tandeciarkami spotkać można — byłe panie, nawet adwokatowe i profesorowe, które następstwa wojny i brak innego sposobu do życia — pchnęły na tandetę.

Kruk.



Nowe plemię karłów.

(I.) Angielski „The Worlds Worth" donosi o nowym narodzie karłów, wykrytym przez pewne Towarzystwo eksploatacyjne w górach, pomiędzy Kolumbią a Venezuelą. Ludzie ci mają **czerwoną barwę skóry**, wystające bardzo kości policzkowe i wąskie oczy, właściwe rasie mongolskiej; dosięgają oni **co najwyżej 1 m 20 cm wzrostu.** Plemię karłów posiada mieszkania niezwykle prymitywne: całem ich schroniskiem jest dach, bez bocznych ścian, zbitych z kilku desek, spoczywających na słabych nierówno ustawionych drążkach. Pod dachem takim mieszka dziesięć do piętnastu osób. Jedynem ich uzbrojeniem jest **łuk i strzały.** Duchowo i umysłowo stoją te karły na dość niskim stopniu; porozumiewają się między sobą jakiemś niezrozumiałem dla innych ludzi narzeczem.

—ooo—

Dziewczyna, która widzi węchem i słyszy dotykiem.

AMERYKAŃSKI FENOMEN CZY HUMBUG?

(—) Jak opowiada „Chicago Tribune" siedemnastoletnia panna Wiletta Huggins, oniemiała i głuchoniema od urodzenia, dowiodła zgromadzeniu lekarzy w Chicago, że **może widzieć przez węch i słyszeć przez dotykanie.**

Słyszy naprzykład rozmowy telefoniczne, **dotyjąc palcami płytki odbieracza.** Drgania tej płytki pozwalają jej zrozumieć rozmowę. **Czyta też tytuły dzienników, dotykając ich niezwykle wyczulonemi palcami.** Tekstu jednak, którego głoski są zbyt małe, odczytać nie może.

Co jest najciekawsze, to doświadczenia z fotografiami, którym ją poddano. Oto, **zbliżając do nosa fotografię, rozeznaje zarysy osób fotografowanych.** Może, naprzykład, powiedzieć, czy fotografia przedstawia kobietę czy też mężczyznę. Dziennik powyżej przytoczony ręczy za prawdziwość tej relacyi.

Sprawa przystąpienia Polski do konwencyi berneńskiej.

Towarzystwo Ekonomiczne w Krakowie po przeprowadzeniu dyskusyi nad przystąpieniem Polski do Konferencyi Berneńskiej na posiedzeniu w dn. 2 maja br., w którem zabierali głos prof. Fr. Zoll, autor projektu prawa autorskiego, dr M. Rostworowski, dr Wł. L. Jaworski, dyr. teatru miejskiego p. Trzciński, p. Prokesz red. „Nowej Reformy", dr Muszyński, dyr. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, dr Słapa, kierownik księgarni Gebethner i Spółka w Krakowie, przedstawia Ministerstwu Spraw Zagranicznych następującą opinię:

„Polska, spełniając obowiązek nałożony na nią Traktatem o mniejszościach narodowych z dnia 28 czerwca 1919 (art. 19) ratyfikowanym przez ustawę Sejmu R. P. z dnia 31 lipca 1919 Nr. 110, Dz. U. R. P. poz. 728 podpisała przez swego reprezentanta Konwencyę Berneńską **z r. 1908** w przedmiocie ochrony dzieł literackich i artystycznych dn. 28 stycznia 1920 r. ale uczyniła to **bez wszelkich zastrzeżeń**, pomimo, że po myśli art. 25 tejże Konwencyi, miała prawo eliminować niektóre postanowienia tejże Konwencyi, a zastąpić je postanowieniami Konwencyi Berneńskiej z r. 1886 (p. tekst Konwencyi Berneńskiej ogłoszony w Dz. U. R. P. Nr. 8 z roku 1922.

Było to wielkim błędem, ze względu na bierność naszego bilansu w zakresie naszej produkcyi literackiej i artystycznej w stosunku do zagranicy. Należało zwłaszcza, idąc za wzorem np. Grecyi, Włoch, Japonii, Holandyi itd. porobić zastrzeżenia oparte na art. 5 i 9. Konwencyi Berneńskiej z r. 1886, zastrzegając, że **wyłączne prawo tłumaczenia dzieł literackich, tudzież wystawiania w tłumaczeniu dzieł dramatycznych, lub dramatyczno-muzycznych, służy twórcom tylko do lat 10 po pojawieniu się dzieła — a nie przez całe życie twórców i przez 50 lat po ich śmierci, jak to wynika z art. 4 i 11 Konwencyi Berneńskiej z r. 1908.**

Błąd ten należy poprawić. Najwłaściwsza droga byłoby **wypowiedzieć przystąpienie Polski do Konwencyi Berneńskiej** po myśli art. 29 Konwencyi Berneńskiej z r. 1908 i oświadczyć równocześnie, że **po roku tj. po terminie zakreślonym w art. 29 Polska będzie należeć do Unii z zastrzeżeniami wyżej podanemi.**

Teatr mniejszości narodowych.

(—) W Petersburgu organizuje się ciekawa nowość artystyczna: Teatr mniejszości narodowych. W teatrze tym urządzone być mają przedstawienia sztuk łotewskich, estońskich, polskich, granych w oryginale przez odpowiednie zespoły.

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany w piątek 22 maja 1922 r. o godz. 8 wieczór według danych państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie:

Stan atmosfery: W Polsce panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dość dużem i silną skłonnością do burz; miejscami zwłaszcza na zachodzie spadły obfite deszcze (Bydgoszcz, Poznań, Warszawa, Kraków).

Temperatura o godzinie 9 rano wynosiła od 12 stopni (Bydgoszcz) do 18 stopni (Wilno), a popołudniu o godz. 3 od 16 stopni (Łódź) do 23 stopni (Pińsk).

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 767'6 temperatura +15'3, Maksimum +18'3, minimum +12'8 Opad: 2'9, Stan nieba: pochmurno.

Prognoza na sobotę: Zachmurzenie zmienne, miejscami deszcze.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują nam: Dzisiaj popołudniu o godz. 3'30 dla młodzieży szkolnej arcydzieło Molierowskie „Mizantrop": wieczorem atrakcyjna komedya Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy". Ze względu na olbrzymie powodzenie świetna ta sztuka grana będzie jutro wieczorem i w poniedziałek. W niedzielę popołudniu dla licznych wycieczek zamiejscowych zamówionych przez zarządy szkół „Straszne dzieci" Rostworowskiego. Pozostałe bilety sprzedaje kasa zamawiań. W przygotowaniu wznowienie doskonałej sztuki Scribe'a i Legouvég'o „Walka kobiet" z p. Nowakowskim w jego kapitalnej kreacyi Gustawa de Grignon.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś w sobotę danym będzie „Szał miłości" z Heleną Miłowską w roli Wks. Kseni. Dotychczasowe występy gościnne znakomitej artystki spotkały się z nadzwyczaj gorącem przyjęciem, ściągając rzesze widzów do teatru „Nowości". „Król się bawi" pełna humoru operetka Nelsona — to najbliższa nowość która przygotowuje teaetr „Nowości". W niedzielę popołudniu „Szał miłości" z p. Krajewską, — wieczór przedostatni występ Miłowskiej w „Szale miłości".

Z M. OPERY. Matylda Polińska-Lewicka sławna śpiewaczka oper zagranicznych, wystąpi dziś w sobotę po raz pierwszy w naszej operze w nieśmiertelnej „Halce". Pozyskanie tej fenomenalnej artystki, której tryumfy w Ameryce, Anglii, Włoszech odbiły się głośnem echem w kraju, stanowi znów o wysokim poziomie naszej opery walczącej z takiemi trudnościami. Świetna ta artystka dziś bezwzględnie najlepsza sopranistka polska wybrała na pierwszy występ partyę Halki, w której jest bez konkurencyi, a świetna interpretacya i niezrównana realistyczna gra porywa widzów i daje dowód wysokiego poziomu artystycznego tej fenomenalnej śpiewaczki. Zaszczyt jaki spotkał naszą operę w pozyskaniu tej znakomitej artystki, którą usłyszy Kraków w operze po raz pierwszy, udzieli się również naszej publiczności, która da wyraz temu miłemu gościowi we wdzięcznem przyjęciu.

SENSACYJNA PREMIERA W „BAGATELI". „Ten, którego biją po twarzy" L. Andrejewa. Dzieło wielkiego talentu, rosyjskiego pisarza ujrzy dziś światło kinkietów teatru „Bagateli". Nie pierwszy raz zachodnia Europa karmi się utworami wschodu. Niezwykłą popularność swą zawdzięczają sztuki rosyjskie tej okoliczności, jak niektóre utwory Tołstoja i Dostojewskiego, że zdolne one działać na szerokie masy publiczności, nie zatracając nic z doniosłości i dostojności swoich problemów życiowych i artystycznych. Do takich sztuk, należą wszystkie przeróbki sceniczne Dostojewskiego, dramaty Tołstoja oraz Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy". Naczelny reżyser teatru p. Nowacki wystąpi tym razem w całej okazałości swego talentu i reżyserskiej intuicyi. PP. Bruczowa, Berski, Broński, Dobrzański, Fritsche, Heniowski, Kowalikówna, Rattschke, Skalska, Szreniawa, Szyszyłłowicz, Wesołowski, Zbucki, Żelawski zapisza się niewątpliwie zaszczytnie na długo w pamięci krakowskiej publiczności. Niezwykle długi ogon przy kasie teatru świadczy wymownie o zainteresowaniu i powodzeniu tej niezwykłej nowości. W sobotę popoł. po cenach 70 proc. zniżonych „Morphium" po raz 19 z pp. Mulicka i Węgierko.

SŁAWNY KWARTET Z MONACHIUM (prof. Barmas, Laserstein, Klust, Dechert) przyjeżdża dziś rano do naszego miasta i wystąpi z koncertem w niedzielę 21 bm. Kwartet ten, który stoi na jednym poziomie artystycznym z kwartetem brukselskim i czeskim daje wspaniały program złożony z kompozycyi: Haydna, Mozarta i Beethovena. Pozostałe bilety są do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

POŻEGNALNY KONCERT DIDURA. „Krakowskie Biuro Koncertowe F. Bujański" uprosiło znakomitego artystę który dnia 21 bm. występuje u nas w „Fauście" a dnia 23 i 26 we Lwowie — jeszcze tylko na trzy występy w Polsce a mianowicie: w niedzielę 28 bm. wystąpi sławny śpiewak po raz ostatni w Krakowie z pożegnalnym koncertem zaś w dniach 31 bm. i 2 czerwca z dwoma koncertami w Warszawie poczem natychmiast przez Paryż powraca do Ameryki, będąc pozyskanym na wielkie stagione operowe do Chicago. Bilety na koncert pożegnalny Didura w Krakowie są już do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

DZISIEJSZY III I OSTATNI WIECZÓR FESTIVALU BRAHMSA rozpocznie się o godz. 8-mej wieczór w wielkiej sali Starego Teatru. Program obejmuje najcelniejsze dzieła kameralnej muzyki wielkiego mistrza: Kwartet fortepianowy C-moll, Kwartet smyczkowy B-dur i Kwintet fortepianowy F-moll w wykonaniu słynnego zespołu Gottesmanna i znakomitego pianisty Stefana Askenasego. Reszta biletów u Krzyżanowskiego (Rynek A—B) i wieczorem od godz. 7 przy kasie w Starym Teatrze.

SPRAWY MIEJSKIE. Na posiedzeniu wspólnem połączonych Sekcyi II. i III. Rady m. odbytem w dniu 18 maja 1922 pod przewodnictwem wicepr. Sarego załatwiono kilka spraw personalnych pracowników gminy, oraz uchwalono następujące działy budżetu m. na rok 1922 a mianowicie z działu I. zarząd główny, dział VIII targowe i z działu XIV sąd przemysłowy.

ZAPŁATA DANINY OD KOMORNEGO. Magistrat przypomina że termin płatności daniny od komornego (I. rata) upływa z dniem 23 maja br. i wzywa osoby zalegające dotąd z zapłatą tej daniny, aby do powyższego dnia uiścili w miejskich Kasach poboru wymierzoną daninę — o ile możności w całości a w każdym razie jej połowę a to pod rygorem przymusowego ściągnięcia i zapłaty 5 proc. odsetek zwłoki miesięcznie, które liczą się od dnia 24 maja br.

SPRAWA WYSTAWY PARYSKIEJ W 1924 R. Delegat polski na wystawę przem. artyst. w Paryżu w roku 1924 ogłasza niniejszem przedłużenie

terminu oddania planów architektonicznych na polski oddział teiże wystawy do dnia 10 czerwca włącznie. Architekci zechca nadsyłać plany pod adreesm Koła architektów, ul. Sławkowska 12.

KLUB POETYCKI „GIONIZY" urzadza w sobotę 20 bm. o godz. 8 wieczór w sali Kopernika Coll. Nov. U. J. „Wieczór autorski" Edwarda Dorthaymera ze wstepem teoretycznym p. J. Górskiego. Recytuje p. Szancer. Wstęp 200 mk.

WYSTAWA PRAC KONKURSOWYCH NA ZAKOPANE. Dyr. robót publicznych — ogłasza otwarcie wystawy prac konkursowych na Zakopane — w poniedziałek d. 22 maja. w Krzysztoforach na I. p. od godz. 9—2 przedpoł. Wstep wolny. Wystawa trwać bedzie do końca tego miesiaca.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. OPIEKI SZPITALNEJ DLA DZIECI odbedzie sie w poniedziałek 22 bm. o godz. 5 popoł. w sali Senatu U. J. (Collegium novum) I. p. Na porzadku dziennym: Poszczególne sprawozdania zmiana statutu oraz wybór przewodniczacego członków komitetu i kontrolorów.

STOW. PRZYACIÓŁ FRANCYI zawiadamia swoich członków, że z powodu przyiazdu do Krakowa delegatów Zwiazku Merów francuskich — Rada mieiska urzadza uroczyste zebranie obywatelskie w sali Rady mieiskiei we wtorek 23 bm. o godz. 11 w południe. Na tem zebraniu przemawiać bedzie w imieniu nauki miedzy innemi w zastepstwie nieobecnego prezesa Morawskiego — rektor E. Krzymuski.

AGENCYA POCZTOWA W BIERZANOWIE. Z dniem 4 czerwca br. uruchomiona będzie z powrotem agencya pocztowa Bierzanów o pełnym zakresie działania, utrzymująca połączenie pocztowe z ambulansami pocztowymi Kraków—Lwów i Lwów-Kraków 132 i Kraków—Lublin 252 w pociągach Nr. 23, 24 i 721.

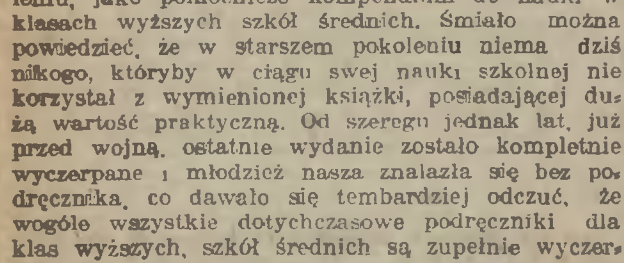
(ak) **UJĘCIE ZBIEGŁEGO ZŁODZIEJA.** Organom tut. policyi udało się przyaresztować zbiegłego niedawno w drodze podczas eskortowania ze Lwowa do Krakowa złodzieja Kazimierza Strączka lat 28.

(ak) **PRZYŁAPANI NA GORĄCYM UCZYNKU.** Policya tut. przyłapała 18 bm. niejakiego Maryana Oprawskiego lat 16 i Władysława Orłowskiego lat 18 w chwili, gdy włamywali się do wystawy jednego ze sklepów bławatnych przy ul. Floryańskiej. W posiadaniu aresztowanych znaleziono wiele narzędzi do włamań.

(ak) **JESZCZE JEDEN SKRINGER—ZŁODZIEJ.** Dnia 18 bm. personal firmy Konrad Ściborowski przy ul. Floryańskiej 13 przytrzymał jakiegoś osobnika w chwili, gdy tenże usiłował włamać się do sklepu. Okzało się, że jest nim nie kto inny, tylko Maryan Skringer lat 21 rodzony brat aresztowanego dopiero co onegdaj za kradzież Bronisława notorycznego złodzieja rodem ze Lwowa. Maryan Skringer dopuścił się ostatnimi czasy wielu kradzieży we Lwowie i Krakowie; między innemi dokonał on włamania do kantoru Safira przy pl. Dominikańskim i do dwóch sklepów przy ulicy Grodzkiej. Jak słychać jeszcze jeden ze Skringerów-braci siedzi we Lwowie aresztowany za kradzież.

Z ruchu wydawniczego.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ. Nakładem ruchliwej firmy księgarskiej J. Czerneckiego wyszło z druku nowe wydanie Podręcznika do dziejów literatury polskiej w opracowaniu Antoniego i Mikołaja Mazanowskich. Podręcznik to dobrze znany współczesnemu pokoleniu, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich. Śmiało można powiedzieć, że w starszem pokoleniu niema dziś nikogo, któryby w ciągu swej nauki szkolnej nie korzystał z wymienionej książki, posiadającej dużą wartość praktyczną. Od szeregu jednak lat, już przed wojną, ostatnie wydanie zostało kompletnie wyczerpane i młodzież nasza znalazła się bez podręcznika, co dawało się tembardziej odczuć, że wogóle wszystkie dotychczasowe podręczniki dla klas wyższych, szkół średnich są zupełnie wyczerpane, a nowych jakoś trudno się doczekać. Temu brakowi po części choć zaradzić może nowe wydanie Podręcznika Mazanowskich, znacznie rozszerzone przez dyr. Mikołaja Mazanowskiego, który po śmierci brata śp. Antoniego sam dokonał potrzebnych uzupełnień, uwzględniając najnowsze wyniki badań (głównie nad Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim i Wyspiańskim) oraz doprowadzając historyę literatury aż po czasy dzisiejsze, do „Strasznych dzieci" Rostworowskiego włącznie.



Victoria Žižkov — W. K. S. 6:2

Warszawa (Tel. wł.) Praska Victoria Žižkov, odbywając obecnie tournee po Polsce, rozegrała zawody z tutejszym klubem wojskowym W. K. S. wygrywając w stosunku 6:2.

—o—

Z SZEROKIEGO SWIATA.

(l.) **MICHAŁ ANIOŁ NA MARKACH POCZTOWYCH.** Jedna z nowo przez rząd włoski wydanych marek pocztowych przedstawia reprodukcyę obrazu sławnego mistrza Michała Anioła, a mianowicie Sybillę z sufitu Sykstyńskiej kaplicy.

(k) **MAŁŻEŃSTWO IZADORY DUNCAN.** Słynna tancerka bosonoga zaślubiła niedawno w Moskwie niejakiego Sergiusza Jessenina. Nowożeńcy po ślubie udali się samolotem w podróż do Berlina, gdzie słynna gwiazda tańca urządzi szereg popisów choreograficznych na dochód głodującej Rosyi. Jej mąż z pochodzenia wieśniak, jest jednym z utalentowanych poetów rosyjskich młodszej generacyi.

(k) **5000 KILOMETRÓW W POGONI ZA SŁOWIKIEM.** Wybitny ornitolog amerykański dr Casey Wood jest namiętnym amatorem śpiewu słowika. Ponieważ ptaszek ten, uznawszy widocznie, że zimni i praktyczni Amerykanie nie są w stanie ocenić należycie piękna jego treli nocnych — nie zamieszkuje wcale w Ameryce, więc zapalony ornitolog odbył podróż do Europy (5000 kilometrów) jedynie w tym celu, aby ucho upieścić koncertem słowiczym.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska z 19 maia

Waluty i dewizy	Waluta markowa: Gotówka banknoty: Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy wolały: Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3900·—	4025·—	3925·—	4025·—	—·—
„ kanad.	3800·—	3900·—	3800.—	3900·—	—·—
Franki franc.	350·—	365·—	360·—	370·—	—·—
„ belgijs.	320·—	335·—	325.—	340·—	—·—
„ szwajc.	770·—	790·—	770·—	790·—	—·—
Funty szterlin.	17.500	18.000	17·500	18.000	—·—
Marki niemiec.	13·75	14·50	13·75	14·50	14·15 14·30
Korony austr.	—·41	—·43	—·42	—·44	—·43
„ czesko-sł.	76·—	78·—	77·50	78·50	77·50 77·75
„ węgiers.	5·10	5·50	5.40	5·65	5·50
„ duńskie	830·—	860·—	830·—	860·—	—·—
Lei rumuńskie	24·—	26·—	26·—	28·—	—·—
Liry włoskie	210·—	220·—	210·—	220·—	—·—
Floreny holen.	1540·—	1600·—	1540·—	1600·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żadan.	tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	825·—	875·—	
Bank Małopolski	650·—	725·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	3000·—	3200·—	
Bank Związ. Spółek Zarob.	2200·—	2400·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	650·—	700·—	665·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	225·—	275·—	
„Pharma" (B. Jawornicki)	4800·—	5100·—	5000—4950
„Polski Glob"	750·—	850·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5800·—	6200·—	6000—6050
H. Cegielski, Poznań I—VII	2500·—	2700·—	
„ „ VIII	2100·—	2400·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1000·—	1200·—	1100·—
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em.	1800·—	1900·—	1850·—
„Pocisk"	700·—	850·—	
Automotor	1100·—	1200·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.800·—	18.000·—	
Górka	6000·—	6300·—	
Siersza	6300·—	6600·—	
Tepege I—IV	5000·—	5300·—	5300—5200
Polska Nafta	2000·—	2100·—	2050·—
Oikos	5600·—	6000·—	
Pezet	950·—	1050·—	
Tłuszcze Trzebinia	3800·—	4000·—	
„Krakus" I—V em.	2850·—	3050·—	
Porcelana Ćmielów	4900·—	5200·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3300·—	3400·—	3375—3350
Elektr. Siersza I—IV em	1300·—	1500·—	

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 4050 4067 i pół. 4015. sprzedaż 4035 kupno 3995. Franki belgijskie trans. 338. Franki francuskie trans. 377 377 i jedna czwarta. Funty szterlingi trans. 18025. Marki niemieckie 13'85. Czeki: Gdańsk trans. 13'85, sprzedaż 13'95 kupno 13'50. Belgia trans. 340 340 i pół. sprzedaż 342 i pół, kupno 338 i pół. Berlin trans. 13'90 13'75 sprzedaż 13'95 kupno 13'55. Londyn trans. 18050 18200 18175 sprzedaż 18275 kupno 18075. Nowy Jork trans. 4085 4065 sprzedaż 4040 kupno 4000. Dolary drobne sprzedaż 4020 kupno 3980 Paryż 373 373 i trzy czwarte 372 i pół. sprzedaż 374 kupno 370. Praga trans. 79 i jedna czwarta. 79 sprzedaż 78 i pół. kupno 77 i pół. Szwajcarya trans. 792 sprzedaż 788 kupno 780 Wiedeń trans. 43 i jedna czwarta 42'75 sprzedaż 43 i jedna czwarta Budapeszt trans. 5'40 sprzedaż 5'25 kupno 5'05.

Wiedeń (PAT) Giełda końcowa. Praga 191. Zagrzeb 35 i trzy czwarte. Budapeszt 12'42 i pół. Warszawa 2'43. Włochy 515. Bukareszt 78 i jedna czwarta. Londyn 44500. Nowy Jork 9800 Paryż 910 Berlin 33 i trzy ósme. Holandya 3900.

Zurych (PAT) Zemknięcie giełdy: Berlin 177. Holandya 203 Nowy Jork 522 Londyn 2322. Paryż 4735. Medyolan 2670. Bruksela 4325 Kopenhaga 111 Sztokholm 133 i trzy czwarte Chrystyania 96 i trzy czwarte. Madryt 81'30 Buenos Ayres 189. Praga 9'97. Budapeszt 0'66 Warszawa 0'13 Wiedeń 0'05 i pół. Austryacka korona stemplowana 0'05 i pół.

Z DZIEDZINY MODY.

—o—

Najnowsze koszule dzienne.

(l.) Paryżanka każda, która największą pieczołowitością otacza kwestyę swego stroju, dba nietylko o piękne i wytworne płaszcze, suknie i kapelusze, lecz równą a może większą jeszcze wagę przywiązuje do bielizny.

Bielizna to istne pieścidełko kobiety paryskiej. Od dawna zatraciła ona już dawne linie prostoty i tego, co nazywamy u nas... dulszczyzny, a przeszedłszy rozmaite fazy rozwoju i stopniowego „doskonalenia się" doszła w chwili obecnej do najwyższego już chyba szczytu wyrafinowania i luksusu.

Przykładem tego są przedstawione na naszych rycinach modele najnowszych dziennych koszul niewieścich.



Na rycinie powyższej widzimy króciuteńką do kolan koszulkę z gazy, całą plisowaną, ozdobioną na linii biustu poprzecznemi mereszkami, na ramionach przytrzymaną szelkami ze wstążek.



Drugi model przedstawia koszulę z jedwabnej krepy, środkiem biegnie wzdłuż pas, cały z drobnych zakładek; od boków na linii stanu przytrzymana jest koszula wstążką, tak samo na ramionach.



Najstrojniejszy jest trzeci model z białej jedwabnej krepy, z napierśnikami z cienkiej ażurowej koronki. Wstążka, przytrzymująca koszulę na ramionach, pojawia się też u dołu po bokach w postaci drabinek, łączących rozcięcia.

Wszystkie te cacka bieliźniane podobne są raczej do śliczych lekkich dziewczęcych sukienek.

Czy wyobrażacie sobie dzisiejsze hołdowniczki mody jakiem pełnem grozy oburzenia okiem spojrzałyby na tę „nieprzyzwoitą, niemoralną" odzież nasze babki właścicielki szyrtingowych lub płóciennych koszul, zapinanych pod szyją, z długimi po przeguby rąk rękawami?

Walne Zgromadzenie Tow. Akcyjnego „Polska Nafta" w Warszawie.

Dnia 10 maja odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Tow. Akc. „Polska Nafta" za drugi okres sprawozdawczy r. 1921.

Ze sprawozdania wynika, że Towarzystwo pozostało wierne hasłu swych założycieli, przeprowadzając polskim kapitałem program **koncentracyi praw i dóbr naftowych w polskich rękach** już to drogą wykupna z rąk obcych, już to tworzenia tych dóbr od początku.

Podwyższony w roku 1921 kapitał akcyjny z 50 na 250 milionów marek pol. umożliwił Towarzystwu wytworzenie wartości, zajmujących już poważne miejsce w polskim przemyśle naftowym.

W dziale terenowo-kopalnianym posiada Towarzystwo kopalnie:

„Polska Nafta" I. w Borysławiu — dowiercona w pierwszym horyzoncie ropnym w głębokości 410 m.

„Polska Nafta" VI. — w Borysławiu — osiągnęła w roku sprawozdawczym głębokość około 930 m.

„Polska Nafta" V. w Mraźnicy — która w głębokości około 300 m. dowierciła pierwszy horyzont.

Kopalnia „Wit" w Borysławiu, należąca do Tow. w 36 proc. (reszta należy niemal w całości do Tow. „Polski Przemysł Naftowy") — osiągnęła głębokość około 1500 m. przy produkcyi lubo niewielkiej (przeciętnie około pół wagona dziennie), jednak samoczynnej, z silną domieszką gazów. Codziennie, a nieraz i częstsze wybuchy każą oczekiwać niebawem właściwej borysławskiej produkcyi.

Kopalnia „Eter" — wraz z terenem 180-morgowym i pełnym inwentarzem, położoną w Głębokiem, obok Rymanowa, dowiercona do głębokości około 750 m.

Kopalnia „Ropienka" — na terenie naftowym około 720-morgowym, 65 szybów czynnych płytkich. Produkcya łączna około 26 cystern miesięcznie. Rezerwoary na kopalni i na stacyi kolejowej Olszanica własny rurociąg z kopalni na stacyę kolejową długości 8 klm. itp.

Tereny naftowe: „Polusia" w Mraźnicy, „Promień" w Tustanowicach, w Opace własność pół naftowych 150-morgowego, graniczącego z borysławskiem Horodyszczem.

W dziale rafineryi: Rafinerya w Drohobyczu położona w odległości jednego kilometra od miasta, przy torze kolejowym, Drohobycz-Borysław, z własnym torem przemysłowym, rurociągiem ropnym i gazowym, świeczkarnią o 8 maszynach. Grunt o obszarze około 9-morgowym. Sprawność tej rafineryi początkowo mała, bo 30 cystern miesięcznie, stopniowo wśród znanych trudnych obecnych warunków, rozszerzoną została do sprawności około 120 cystern miesięcznie.

Rafinerya w Kołomyi, z własnym torem przemysłowym na gruncie 7-morgowym.

Własne wagony-cysterny o łącznej pojemności około 400 ton.

W dziale handlu produktami naftowymi rozwijało Tow. konsekwentnie w roku bieżącym dalej systemem hurtowni handlowych zapoczątkowanym w r. 1920, swój dział handlowy tak terytoryalnie, jak i pod względem sprawności. Prócz rozszerzania składów naftowych i poczynienia nowych instalacyj na składach zorganizowanych i wybudowanych już w pierwszym roku, a mianowicie: Warszawa (dzierżawiony), Sosnowiec, Lwów, Tomaszów (własne) wybudowano i uruchomiono własny skład w Warszawie, przy dworcu gdańskim, dalej wielki skład w Łodzi na **własnym gruncie**, urządzony wedle wszelkich wymogów techniki i handlu, oraz skład **w Mławie** itd.

Towarzystwo podjęło nadto myśl budowy przemysłowej kolei dojazdowej na przestrzeni Borysław—Mraźnica i myśl tę zrealizowało w ubiegłym roku o tyle, że uzyskano odnośną **koncesyę** Ministerstwa Kolei Żelaznych i nadanie tejże kolei charakteru **użyteczności publicznej**.

Mimo trudnych warunków ogólno-gospodarczych dysponowania wyłącznie polskim kapitałem, zależności naszego przemysłu pod względem technicznym w znacznej mierze od zagranicy, przesilenia gospodarczego w ostatnich miesiącach w 1921 konsekwentnego prowadzenia żmudnej pracy wiercenia głębokich szybów itp. osiągnęło Tow. efekt bilansowy zupełnie dodatni, wypłacając za rok 1921 — 20 procent dywidendę, przy jednoczesnym bardzo znacznym zasileniu funduszów rezerwowych. Nadto nabyło Towarzystwo pożyczkę Odrodzenia w sumie z górą 24,000.000 marek oraz przeznaczyło kwotę półtora miliona marek na cele humanitarno-publiczne, humanitarno-narodowe, z której pięćset tysięcy marek przeznaczono dla polskiego gimnazyum powstającego w najbliższych dniach.

Dyrekcyę Towarzystwa stanowią: **Dyrektor naczelny dr Alfred Kielski, dyrektor dr Stanisław Łęcki, zast. dyr. Mieczysław Szymański.**

Dyrekcyę Centrali Handlowej stanowią: pp. Ludwik Wypych i Stanisław Wypych.

Skład Rady Nadzorczej: Prezes dr Zdzisław Słuszkiewicz, zast. prezesa: poseł dr Ernest Adam. Członk. Rady: Szczęsny Cieński, Antoni Doerman, poseł dr Alfred Halban, Tadeusz Hoeflinger, Józef Kochanowski, Józef Neuman, ks. Marya Lubomirska, poseł Andrzej Wierzbicki.

Zaproszenie do subskrypcyi.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy
Polsko-Amerykańskiego Banku Ludowego S. A.

odbyte dnia 31 października 1921 uchwaliło podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy Mp. 100,000.000·—
na Mp. 200.000.000·—
a to przez wydanie 200.000 sztuk nowych akcyj imiennej wartości po Mp. 500·— opiewających na okaziciela.

Na podstawie powyższej uchwały Walnego Zgromadzenia oraz na zasadzie postanowienia p. Ministra Skarbu wydanego w porozumieniu z p. Ministrem przemysłu i handlu z dnia 23 marca 1922 Nr DK. 92 22/III rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

na następujących warunkach:

Dotychczasowym akcyonaryuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru 100.000 sztuk nowych akcyj w ten sposób, że za każde dwie dawne akcye pobrać mogą 1 nową.

Pozatem repartycyę nowych akcyj przeprowadzi bank według swego swobodnego uznania.

Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć dawne akcye lub kwity tymczasowe, które zostaną zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.

Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej w przeciągu dni 30-tu od dnia ogłoszenia subskrypcyi a to pod rygorem utraty tego prawa.

Kurs emisyjny nowych akcyj (wraz z podatkiem i kosztami emisyi) wynosi Mp 620·—.

Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna wraz 6% odsetkami od dnia 1 października 1921 do dnia wpłaty.

Nowe akcye wydane będą w swoim czasie akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale akcyj i po skonfekcyonowaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

Na wypadek nieprzydzielenia akcyj Bank zwróci wpłaconą kwotę wraz z odsetkami w wysokości 4% najdalej do dni 30-tu od dnia zamknięcia emisyi.

Nowe akcye uczestniczą w zyskach banku począwszy od dnia 1-go października 1921.

Zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisyę akcyj przyjmują od dnia 23-go czerwca 1922:

Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 9, I p., a po 10-tym czerwca ul. Floryańska 18.
Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A., Oddział w Warszawie, plac Napoleona 5. 9809

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronus. Drukarnia Ludowa w Krakowie.